

Sadownicy pod dyktatem dyskontów? Jabłko ma tylko ładnie wyglądać

data aktualizacji: 2020.10.19 autor: Włodzimierz Szczepański



Piotr First podkreśla, że obecne zrzeszenia mające bronić sadowników działają pod presją dużych odbiorców. (fot. Włodzimierz Szczepański)

Paweł First od lat prowadzi punkt skupu owoców w Paprotni w gm.Sadkowice. Ze zgrozą obserwuje sytuację na rynku sadowniczym. Mówi nawet o agonii branży. Winą obarcza markety.

Nie on jeden widzi trudną sytuację w branży ludzi żyjących z uprawy ziemi. Sceptycznie jednak ocenia niedawne protesty rolnicze.

- Mieszkańcy miast oglądają w telewizji protestujących rolników i szacują wartość ich traktorów. Nie zdają sobie sprawy, że rolnicy płacą za nie ogromne kredyty. Wielu nie chce się nawet przyznać, że nie jest już w stanie udźwignąć spłat. A w naszym sadowniczym przypadku oceniają nas na podstawie cen owoców w markecie. Nie ma nikogo, kto im wytłumaczy, że cenę dyktuje dyskont, nie my - przekonuje Paweł First.

Czytaj także: - [W biurze poselskim PiS protestujący rolnicy mówili o zdrajcach](#)

Wśród sadowników pojawiają się głosy nawołujące stronę rządową do wprowadzenia kontraktacji owoców. Zapewnić to ma nie tylko pewność odbioru plonów, ale też ich ceny.

- To średni pomysł. Strona kontraktująca będzie miała przewagę. Zawsze będzie mogła stwierdzić, że owoc nie spełnia norm. Nasze jabłka są smaczniejsze niż zachodnie, ale też w naszym klimacie środek chemiczny może zardzewieć owoc i to już nie spodoba się zamawiającemu – tłumaczy.

Podkreśla, że klient został wychowany przez markety. Kupuje „oczami”, czyli jabłko musi ładnie wyglądać. Zresztą, tezę Firsta potwierdzają naukowcy – owoce kupują kobiety, one dbają o rodziny.

A czym kierują się przy wyborze produktu? Cena to jedno, owoc przede wszystkim musi być pięknie wybarwiony i nawoskowany.

Pod tym względem nie dorównamy Hiszpanii, Włochom, chociaż ich jabłka nie mają smakowo wiele wspólnego z prawdziwym owcem. Kolejny przykład? W Grecji plantator złapany na zrywaniu niedojrzałego kiwi traci towar. A u nas? Aby w markecie długo handlować śliwką, zrywa się ją zieloną. Chociaż to jest już niezdrowy owoc. Dla mnie to jest upokarzające.

Podkreśla, że obecne zrzeszenia mające bronić sadowników działają pod presją dużych odbiorców.

- Jedynym rozwiązaniem jest apel do sumień czy zdrowego rozsądku sadowników i rolników, aby się zjednoczyli. Aby szanowali swój wyprodukowany towar i nie sprzedawali za bezcen. Nie tak, jak obecnie 80 groszy za kilogram kosztują jabłka u rolnika, a w markecie 6 złotych. To jest porażka totalna. Powinno się wrócić do marży z czasów, gdy wynosiła maksymalnie 28 procent. To jest rola polityków – ocenia.

Nie tylko producenci mają lekcję do odrobienia, ale i klienci.

- Mieszkaniec miasta z rolnikiem ma do czynienia co najmniej trzy razy dziennie przy posiłku. Jeśli chce świadomie jeść zdrową żywność, to też musi zmienić podejście do zakupów – dodaje Paweł First.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/37194-sadownicy-pod-dyktatem-dyskontow-jablko-ma-tylko-ladnie-wygladac>